

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Warunki prenumeraty: Rocznie — 12 m., półrocznie — 6 m., kwartalnie — 3 m. miesięcznie — 1 m. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 f.

Cena ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrologi — 60 f. Ogłoszenia drobne za wyraz — 5 f. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej w. nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna ul. № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna I bm. 1916 r.

Front Zachodni.

W nocy na 31 stycznia małe oddziały angielskie dokonały napadu na nasze pozycje na zachód od Messines (Flandria). Udało im się chwilowo w jednym punkcie wdrzeć do naszych okopów, lecz następnie zostały wyparte.

Około Fricourt (na wschód od Albert) zmusiliśmy nieprzyjaciela za pomocą ognia do opuszczenia wysadzonego przez niego lejka.

Na północ od tego punktu niemieckie patrole dotarły aż do angielskich pozycji i powróciły z kilku jeńcami bez żadnych strat.

Na południe od Sommy utracili Francuzi w walce na granaty ręczne znowu kawałek terenu.

Front Wschodni.

Żadnych wypadków szczególnych nie było.

Front Bałkański.

Jeden z naszych statków powietrznych napadł na statki i składy koalicyjne w porcie salonickim ze stwierdzonym dobrym wynikiem.

Naczelne Dowództwo Armji.

BERLIN (1 lutego). Jedna z naszych flotyl powietrznych w nocy z 31 stycznia na 1 lutego obrzuciła bombami rozrywającymi i zapalającymi dok, port i fabryki w Liverpool i Birkendhead, oraz w okolicy tych miast, nadto huty żelazne i fabryki w Manchester, fabryki i huty w Nottingham i Sheffield, oraz fabryki w Humber i Great Yarnouth. Wszędzie zauważono skutek w postaci silnych eksplozji i znacznych pożarów. W Humber zmuszono nadto do milczenia baterje. Statki wszędzie były gwałtownie ostrzeliwane, ale strzały chybiły. Wszystkie statki pomimo gwałtownego przeciwdziałania powróciły szczęśliwie.

Naczelnik Sztabu admiralicji marynarki.

WIEDŃ (1 lutego). Komunikat urzędowy donosi:

Rosyjski i Włoski front.

Żadnych wypadków szczególnych nie było.

Południowo-wschodni front.

W Czarnogórze i w okręgu Skutari w dalszym ciągu panuje spokój. Zachowanie mieszkańców nie pozostawia nic do życzenia.

Zastępca naczelnika szefa sztabu generalnego v. Roefler

Feldmarszałek-leutenant.

KONSTANTYNOPOL (31 stycznia). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku, około Felahie obustronny ogień działowy i karabinowy z przerwami.

Pod Kat-el-amara panował spokój. Na froncie kaukaskim starcia bez znaczenia.

Na anatolijskim wybrzeżu Morza Śródziemnego w nocy na 27 stycznia wysadził nieprzyjacielski statek wojenny oddział wojska między Feniks i Mekri około wsi Endelfi, naprzeciw wyspy Castello Riza. Wieś przed południem dnia 27 stycznia pod osłoną statku wojennego otoczono, kilku urzędników i część ludności wzięto do niewoli i przewieziono na pokład statku, zrabowano nadto środki żywnościowe i ruchomości.

BERLIN (1 lutego). «Berliner Tageblatt» donosi: Na Mytilenie wylądowało znowu 500 Francuzów z licznymi zapasami wojennymi.

PARYŻ (1-go lutego). Zrzucenie z zepelina w niedzielę wieczorem bomby w jednej z północnych dzielnic Paryża wyrządziły pewne szkody. Liczne osoby twierdzą, że widziały z zepeliny. 7 gmin w okręgu Paryża zostało obrzuconych bombami. Wiele bomb nie eksplodowało.

PARYŻ (31 stycznia) Wczoraj 16 francuskich aparatów lotniczych wyruszyło z Salonik. Przeleciały one o 10 ej godz. nad obozem bułgarsko-niemieckim złożonym mniej więcej z 600 namiotów, położonym koło Pharsoli na północ zachód od Doiran.

Wiele bomb wybuchło i wznieciło pożar w obozie, który wywołał gwałtowną panikę.

LONDYN (1 lutego). Ateński korespondent Times'a donosi z niedzieli, że według depeszy z Krety wylądował w Retino oddział załogi francuskiego torpedowca i zaarrestował niejakiego Krügera, który był tłumaczem w niemieckim konsulacie.

Oddział wrócił z zaarrestowanym na statek, który wkrótce odpłynął.

LONDYN (31 stycznia). Londyński nadkomisarz Australji, Fisher, zapytany o stosunek Australji do wojny, oświadczył, że Australja wysłała już 200 tys. ludzi, a mniej więcej za 6 miesięcy wysle jeszcze 100

tys. ludzi. Australja całą swą flotę oddała do rozporządzenia rządowi angielskiemu. Australja odda na wojnę ostatniego człowieka i ostatni szyling.

Od Redakcji.

Po kilku miesięcznej przerwie, spowodowanej niezależnymi od nas wypadkami czasów obecnych, znowu prasa polska staje na swym postunku. Staje świadoma obowiązku służenia społeczeństwu swemu wśród zawrotnej wichury wojennej, zarówno jak w czasach najgłębszego pokoju, świadoma odpowiedzialności, którą na siebie bierze, ale też i potrzeby niezbitej organu polskiego. Potrzeba to tem większa, tem bardziej jest palącą im bardziej niepowszednie są warunki w których żyjemy, kiedy najbardziej nawet zrównoważone umysły tracą grunt pod nogami i gubią się we mgłę fantastycznych często pogłosek, czczych plotek, pragnęłyby widzieć w piśmie sumiennego informatora, szczerego a rozważnego doradcę.

Niezwykle bo, wielkie, dziejowe przeżywamy czasy, nie zupełnie może nawet zdając sobie z tego sprawę — czasy o których najdalsze pokolenia wspominać będą z podziwem i zgrozą. Kiedy onej pamiętnej, historycznej dla Wilna nocy wrześniowej potężne wybuchy petard wstrząsnęły prastarymi murami naszego grodu, czyje serce nie ścisnęło się kurczem strachu i bólesci; nie o własne tylko chodziło bezpieczeństwo... wszak tam prochami miano wysadzać to, co najdroższe, zczem od dzieciństwa się żyło, dzieła lat wielu, naszej pracy, naszych ojców, dziadów święte zabytki. A kiedy noc długa, najstraszniejsza może w życiu naszym, ustąpiła blaskom dnia, w promieniach słońca jesiennego ujrzeliśmy to nasze rodzinne miasto jak zawsze spokojne, nie naruszone, pogodne, zda się, że Ta, co w Ostrej świeci Bramie, osłoniła ten gród swój stołeczny swym płaszczem gwiazdystym, zlała nań wszystkie promienie Swej łaski, i oto burza przewaliła nad niem, nie złamawszy najlichszej gałązki.

Nie tak łagodnie obszedł się los z innymi miejscowościami naszego

kraju: kupy popiołów, sterczące zgięte, zdeptane posiewy, pola posięte rowami okopów — oto smutne świadectwa tej wojny. Ale została ziemia święta, ta naturalna podstawa wszelkiego bytu, i myśmy zostali i nadal zostać chcemy, bo po za tą ziemią, po za tym krajem naszym oczyszczym niema dla nas życia, ni świata. Choć ciężko — wytrwamy, bo wytrwać musimy, bo innej niema rady ni wyjścia. Myśmy ani chcieli tej wojny, ani ją wywołali, ani najmniejszego wpływu wywrzeć nie mogliśmy i nie możemy na jej bieg i dalsze losy. Nasze położenie jest jak ziarna, które trafiło między dwa olbrzymie młyńskie kamienie, a jedyną naszą istotną troską — nie być zmiądzonym. Skoro tedy, jak się rzekło, wpływ nasz — to jest ludności cywilnej — na wypadki wojny z konieczności musi być żaden, rozum nakazuje nam liczyć się z warunkami, umiejętnie się do nich stosować i wszystkie siły w jednym naprężeniu kierunku, aby obronną ręką wyjść z tego potopu, jak najmniej utroniwszy z naszych zasobów i dóbr narodowych — materialnych zarówno jak duchowych; owszem, gdzie trzeba podeprzeć to, co się wali, dźwignąć to, co się w gruzy rozsypało i z wiarą w sercu, z ufnością w miłosierdzie Boskie, orać niwę ojczystą pod nowy zasiew.

W tym sensie rozumiemy też obywatelską służbę, którą dziś rozpoczynamy.

Skoro los nam nie pozwolił czynnie wystąpić na tej wielkiej arenie polityki światowej i światowych wypadków, na której i nasze rozstrzygają się i będą rozstrzygać losy, pragniemy być przynajmniej bezstronnymi a sumiennymi informatorami, przyczem wiadomości nasze z konieczności czerpać będziemy z jedynie dostępnych nam źródeł urzędowych, unikając wszelkich mglistych zwrotów, niedomówień, zwalczając zwłaszcza wszelkie plotkarstwo, które ostatnimi czasy, w braku innych pewnych wiadomości uwiło sobie w mieście naszym gniazdo, utrzymując umysły w stałym, szkodliwym napięciu i gorączce, odrywając od najbliższych obowiązków i pracy spokojnej.

Po za tym, ściśle informacyjnym działem, główna uwaga nasza poświęcona będzie naszym sprawom wewnętrznym, które więcej niż kiedy-



kolwiek wymagają pracy, światłej rady. Patrząc na to życie nasze w dobie obecnej, przypomina się nam ten stan niemiły, jaki bywa po świeżej przeprowadce. W dawnym mieszkaniu było może ciasno, pod wielu względami niedogodnie, ale się jakoś z tem żyło—aż tu przyszedł olbrzym—wojna—zabrał wszystkie nasze sprzęty do wora, wstrząsnął potężnie, że się nie jedno zdruzgotało, a potem to wszystko wysypał na kupę. My zaś stoimy bezradni, nie wiedząc co nam dalej czynić wypada. Lecz życie nie znosi takich stanów przejściowych: chcący niechcący trzeba zakasać ręce, uporządkować to, co jest i jak się da, a potem wziąć się do tej żmudnej lecz koniecznej pracy codziennej, gdyż na tej pracy byt się nasz opiera. Wprawdzie nie jeden nam powie: a gdzież ja znajdę tę pracę? Prawda, nie jedna z tych wydeptanych ścieżek, które przywykliśmy chodzić, została nagle przecięta, nie jedno źródło, z którego czerpaliśmy zaschło, lecz z drugiej strony jeno trochę dobrej woli, jeno rzutkości, której nam taki brak, jeno umiejętności zastosowania się do nowych warunków—a przecie znaleźć się muszą nowe drogi, nowe źródła. Życie jest jak wóz na bagnistej drodze—im dłużej stoi, tem głębiej zagrzeźnie, tem trudniej będzie go z miejsca poruszyć. Więc póki czas wspólnymi pchajmy go siłami. Nie oglądajmy się wstecz na to, cośmy stracili, lecz patrzmy przed siebie, co zyskać możemy. Oto dla przykładu przed nami wielkie, żyzne i całkiem nieuprawne pole pracy oświatowej—zbożna to praca, wiele potrzebuje rąk, wiele potu, ale też plon obiecuje wspaniały. I tu jest właśnie przednie zadanie pisma: nowe torować drogi, światło nieść tam gdzie mrok panuje, radą służyć bezradnym, otuchę wlewać w serce wątpiących, a przede wszystkim skupiać siły ku wspólnej pracy nad wspólnym dobrem, dla wspólnej, jaśniejszej, daj Boże przyszłości.

Zadanie to przekracza siły kilku osób, stanowiących niejako rdzeń redakcji—to też szczerze zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, gościnie otwierając szpalty naszego pisma dla każdego głosu obywatelskiego, pomni, że zwłaszcza dopóki z konieczności wojennej jedno tylko pismo polskie wychodzić może w naszym mieście, pismo to nie tylko obsługiwać musi wszystkie warstwy, więcej: ono powinno skupiać wszystkie odłamki myśli naszej zarówno politycznej jak i społecznej.

Nie jątrzyć przeciwności partyjnych zamykając przeciwnikowi usta lecz godzić je, dając możność każdemu wypowiedzieć swe zdanie szczerze i otwarcie—o ile na to oczywiście pozwalają warunki niezależne od nas—jest zadaniem pisma.

Święte nasze hasła wiary i narodowości powinny zostać nie naruszone, to się samo przez się rozumie.

Poza tem pragnęlibyśmy się ograniczyć do spraw realnych, traktowanych realnie—wselkie chimery są dziś mniej niż kiedykolwiek na dobie.

Nie czas budować zamki na lodzie, gdy na dymiących jeszcze, świeżych zgłiszczach trza stawiać zrab nową chatę.

Czyja głowa do rady, czyje ręce chętne do czynu niech staje do pracy.

W imię Boże a zgodnie!

Przeгляд wojenny.

Chcąc w krótkim bodaj zarysie przedstawić przebieg wypadków wojennych od czasu zajęcia Wilna, musimy ogromnie się streszczać, dla zrozumienia atoli sytuacji niezbędnym jest kilka słów powiedzieć o nowoczesnych warunkach wojny.

Dawniej żołnierz, o ile mu starczyło sił i fantazji, mógł świat zmierzyć: pożywienie dla siebie i konia znalazł na miejscu, za broń mu służyła wierna szabla.

Od czasu wynalezienia prochu i coraz szerszego stosowania artylerji, warunki poczęły się zmieniać zasadniczo, minął czas awanturniczych wypraw, armja przestała być czemś oderwanem, koniecznym stał się związek jej ustawiczny i ściśle z naturalną podstawą—ojczyzną. Ostatnią taką wyprawą na wzór Aleksandra Wielkiego i Krzyżowców, był pochód Napoleona na Moskwę. Jaki był jego koniec wiadomem jest ogólnie. Odtąd minęło przeszło sto lat niezmiernie płodnych w wynalazki, zwłaszcza na polu techniki wojennej. To też te warunki, które już za czasów Napoleona wybitną grały rolę i które w końcu spowodowały jego upadek, dziś występują niezmiernie spotęgowane. Po pierwsze więc operują dziś na widowni wojennej tak olbrzymie masy wojsk, o których dawniej pojęcia nie miano, o wyżywieniu tych zastępów z zasobów miejscowych mowy być nie może, to też stały dowóz furazów stał się koniecznością współczesnej wojny. Ważniejszym jeszcze jest dowóz amunicji, który wymaga wprost nadzwyczajnych środków komunikacyjnych. Dość powiedzieć, że najbardziej nawet obciążony żołnierz, cały z sobą dźwigany zapas patronów wyeksponować może w ciągu paru godzin—jeżeli po upływie tego czasu punktualnie co do minuty nie otrzyma nowego zasiłku, jest on niemal bezbronny, wydany w ręce bardziej zasobnego w amunicję przeciwnika. A przecie ilość amunicji zużytkowywanej przez broń ręczną jest wprost zerem w porównaniu z tem co ekspensuje artylerja. Ztąd widzimy jak ogromne znaczenie gra kwestja dowozu, to też nie dziw, że w wojnie społecznej urzędzenia tyłów, dogodna komunikacja, nie mniejszy mają wpływ na rezultaty, niż osobiste męstwo, karność i liczebność armji.

Zważywszy co się wyżej powiedziało, łatwiej zrozumiemy przebieg dotychczasowej akcji wojennej zwłaszcza na froncie wschodnim, akcji, która polegała na raptownych posunięciach się naprzód, poczem stałe następował dłuższy okres jak gdyby spokoju, potrzebny do zorganizowania tyłów.

Pierwszym takim skokiem naprzód było posunięcie się wojsk niemieckich w roku 1914 do linii Bzury, poczem w ciągu całej zimy panowało względnie zacięcie. Lato 1915 roku przyniosło dwa potężne rzuty naprzód, które pędko po sobie nastąpiły: pierwszy sięgnął po Niemen, drugi zdecydował między innemi o losach Wilna.

Samo Wilno nie zostało wzięte bojem wstępnym tak jak np. Kowno i inne miasta, zwłaszcza forteczne—na szczęście, gdyż przy fatalnem położeniu miasta w kotlinie pozostały

by chyba same gruzy. Wilno padło na skutek głębokiego obejścia, dokonanego przez wojska niemieckie, przez co armja rosyjska, nie chcąc być otoczoną, musiała dobrowolnie się cofnąć oczywiście nie bez znacznych strat, które podobny manewr, dokonany w pośpiechu i bezładzie zawsze za sobą pociąga.

Ostateczna linja, którą zajęły wojska niemieckie, ciągnie się na południe od Rygi, wzdłuż Dźwiny do Dyneburga, stąd zaś prosto na południe wzdłuż pasma jezior i rzeki Berezyuki.

Osiągnawszy dogodną pod względem obrony linję strategiczną, armja niemiecka powstrzymała się na czas dłuższy, w celu prawdopodobnie umocnienia i zorganizowania tyłów, co wobec niezmiernego rozciągnięcia frontu i oderwania od podstaw było niezbitą koniecznością. W tym samym czasie, t. j. w jesieni roku 1915 rozpoczęła się olbrzymia ofenzywa francusko-angielska, która miała na celu oczywiście przyjście w ten sposób na pomoc sprzymierzonej Rosji. Dzięki jednak doprowadzonemu do najwyższej doskonałości fortyfikacjom polowym, które zmieniają obecnie całe kraje, jak gdyby w jedną olbrzymią fortecę, zmuszając przeciwnika każdą piędź ziemi zdobywać kosztem ogromnych wysiłków i strat, ofenzywa ta nie przyniosła prawie żadnych rezultatów.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tej olbrzymiej walki na zachodzie, gdy oto uwaga całego świata skupiła się na Bałkanach. Tutaj sprzymierzeńcy, straciwszy ostatecznie nadzieję sformowania Dardanelów, powzięli nowy plan wyładowania sił swych w neutralnych, greckich Salonikach i uderzenia na Konstantynopol od strony lądowej. Plan ten niewątpliwie mógłby dla Turcji stać się zgubnym, żeby nie został pokrzyżowany po pierwsze przez Bułgarję, która w tym właśnie czasie stanowczo stanęła po stronie mocarstw środkowych (Niemcy i Austria) powtóre przez wojska niemiecko-austrjackie, które uderzywszy znaczną siłą na Serbję, niebawem połączyły się z wojennymi siłami Bułgarji. Wojska koalicji, które rzeczywiście zdążyły wyładować i pośpieszyć na pomoc Serbji, musiały się cofnąć z powrotem do Salonik. Na skutek tych zwycięstw cała Serbję znalazła się w ręku wojsk sprzymierzonych, niemiecko-austrjackich, Czarnogórze zaś, przekonawszy się o bezcelowości dalszego oporu złożyło broń. Oprócz tych rezultatów, cała akcja bałkańska niezmiernie miała znaczenie polityczne, zarówno jak i ekonomiczne, gdyż w ten sposób dokonane zostało połączenie się państw centralnych z Turcją, stworzony obszar, który ciągnie się od Antwerpji do zatoki perskiej.

Z kolei ostatnim wybitnym wypadkiem wojennym była wielka ofenzywa rosyjska na południu, nad granicą Besarabską. Dokonana ona została olbrzymimi siłami pod kierunkiem francuskiego generała Pau. I ta jednak ofenzywa, jak widać z doniesień dni ostatnich, rozbiła się o stanowczy opór wojsk, tutaj przeważnie austrjackich, które ze swych połowych fortyfikacji i okopów stawiły w ciągu tygodni opór przeważającym siłom przeciwnika.

Podczas tych krwawych zapasów odznaczyły się szczególnie—jak donoszą pisma—legjony galicyjskie, które bohatercko broniły niezmiernie trudnej pozycji pod bukowińską wioszczyną Rarańczami.

Dookoła wojny.

Na froncie włosko-tureckim.

«Berl. Loc. Anz.» donosi z Salonik 28 stycznia, że marynarze angielscy, francuscy, włoscy i rosyjscy, którzy dotychczas znajdowali się w porcie salonickim, obecnie wyładowali na półwyspie Karaburnu, gdzie znajduje się fort grecki.

Wyładowanie nie napotkało oporu. Mowa tu prawdopodobnie o wzgórzach Karaburnu na zachodnim wybrzeżu Chalkidiki, a w takim razie wojska wyżej wymienione mają strzedz wyjścia z zatoki salonickiej na morze i być podstawą do operacji w dalszych okolicach Salonik.

W Mezopotamji.

W arabskiej części Mezopotamji, na froncie Iraku, zapanowała w ostatnim tygodniu złowroga cisza. Oblężona przez Turków ekspedycja angielska w Kut-el-Amarze nie otrzywała oczekiwanej pomocy. Wysłana jej na pomoc kolumna gen. Almyera spotkała się dnia 21 bm. w odległości 35 km. od Kut-el-Amary z wielkimi siłami tureckimi i poniósłszy w całodziennej walce dotkliwe straty—Turcy donoszą o 3000 zabitych i tyluż ranionych—zajął stanowiska obronne. Tymczasem Tygrys, nad którym znajduje się ten obóz angielski, wezbrał o 7 stóp. Pobita kolumna pomocnicza jest otoczona wodą i zamknięta, ekspedycja w Kut-el-Amarze formalnie oblegana. Nadzieja na pomoc wojsk rosyjskich, które w Persji dotarły do Hamadanu w odległości 10 dni drogi od Kut-el-Amary, byłyby zawodne. Na tym terenie górzysto-stepowym trzeba by dla armji wielu tygodni czasu, żeby przedostać się do doliny Tygrysu.

Włosi w Albanji.

«Matin» donosi z Rzymu, że Włosi połączyli się z Essad-paszą i umocnili Walonę oraz różne punkty Albanji południowej, aby dać skuteczny opór wrogowi («Loc. Anz.» 54.)

«Berl. Loc. Anz.» (Nr. 53) donosi z Lugano, że wozdem włoskiego korpusu ekspedycyjnego w Albanji został gen. Botazzi.

Włoskie wojska na wyspie Rodos.

«Berl. Loc. Anz.» (nr 54) donosi z Bukaresztu, że na wyspie Rodos wyładowały dwie dywizje włoskiej piechoty. Wiadomość ta nie została dotychczas potwierdzona.

Królewicz Aleksander w Paryżu.

«Berl. Loc. Anz.» donosi z Genewy, że serbski następca tronu, królewicz Aleksander, wraz z prezydentem ministrów, Pasiczem, oczekiwany jest w tych dniach w Paryżu.

Z Warszawy.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie.

Wakacje uniwersytetu warszawskiego i politechniki warszawskiej ustanowiono w sposób następujący: semestr zimowy kończy się 4 marca, semestr letni rozpoczyna się 13 marca. Wakacje wielkanocne przypadają między 15 a 30 kwietnia. Semestr letni kończy się 31 lipca, semestr zimowy rozpoczyna się 1 października.

Połączenie Warszawy z Budapesztem.

Od 25 stycznia kursują z Wiednia i Budapesztu bezpośrednie wagony

